3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicę: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Konstantynopol w płomieniach.

Cztery tysiące domów spalonych. — Podpalacze. — Dwanaście milionów koron szkody.

Wczoraj telegraf doniósł o ogromnym pożarze w Konstantynopolu, **który ogarnął wszystkie dzielnice od meczetu** Sohmana aż do wielkiego mostu nad Bosforem. Ogień, jak twierdzi kilka tureckich dzienników, został podłożony, aby wywołać w mieście popłoch i rewolucyę. Rządy młodotureckie nie są szczęśliwe...

Telegraf donosi dalsze szczegóły o pożarze:

Konstantynopol. Pożar trwał wczoraj do godziny 5 rano i bardzo się rozszerzył. Dzielnica chrześcijańska została zupełnie zniszczona. Trudno jeszcze podać ilość spalonych domów i składów; mówią o 10.000. W każdym razie przenosi ona cyfrę 4000. Także zgorzało wiele meczetów i szkół, oraz jeden kościół. Większa część spalonych budynków nie była ubezpieczona.

Rumowiska leżą na przestrzeni kilku kilometrów. Ulice przepełnione zrozpaczonymi pogorzelcami. Wielu strażaków i innych osób odniosło rany; między tymi minister wojny Mahmud Szefket. Wielki wezyr i ministrowie byli obecni przez całą noc na miejscu pożaru. Sułtan wysłał swego adjutanta.

Konstantynopol. Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że ogromny pożar, który zniszczył całą dzielnicę Stambuł, był podłożony. Pożar szalał właśnie w dzień święta narodowego, t. j. w rocznicę wstąpienia na tron sułtana. Obliczają, że pożar wybuchł równocześnie w 30 punktach. **12 osób podejrzanych o podpalenie aresztowano i oddano pod sąd wojskowy.** Dzienniki tureckie mówią nawet o 10.000 spalonych domów, lecz cyfra ta wydaje się przesadzoną, Domy w Stambule są drewniane i tak gęsto zbudowane, że pożar rozszerzył się z szaloną szybkością. Po kilku godzinach już cały Stambuł wyglądał jak jedno morze płomieni. Kilka **meczetów** — niektórzy twierdzą, że **nawet 14** — zgorzało doszczętnie. Co się tyczy ludzi, to obiegają najrozmaitsze pogłoski; jedni mówią, że zginęło setki ludzi, inni znowu zaprzeczają, jakoby wogóle ktoś zginął Ogólne współczucie towarzyszy ministrowi wojny, który brał udział w akcyi ratunkowej, sam osobiście wyratował całe archiwum sztabu generalnego i przez spadającą płonącą belkę został w głowę ciężko zraniony i poparzony.

Nowy pożar.

Konstantynopol. Wczoraj po południu wybuchł nowy pożar; mianowicie na przedmieściu Balat na stambulskim brzegu Złotego Rogu nagle buchnęły płomienie. Nie ulega wątpliwości, że i ten pożar **był podłożony.** Przy silnym wietrze objął on wnet całą dzielnicę. Nikt prawie już o ratunku nie myślał.

Wśród ludności panuje przekonanie, że pożar jest demonstracyą przeciw obecnemu rządowi. Ludność zaczyna coraz gwałtowniej domagać się ustąpienia rządu. Ministrowie i wpływowi posłowie zebrali się na naradę.



Koń i żołnierz jedno ciało. (Patrz artykuł)

O reformę prawa małżeńskiego.

Liberalni posłowie Ofner i Zenker wnieśli w parlamencie wiedeńskim wniosek, podpisany przez Niemców wolnomyślnych i wszechniemców, żądający uznania małżeństw za instytucyę socyalną. A zatem śluby cywilne byłyby obowiązane i rozwód dopuszczalny. We wniosku swoim żądają: o rozwiązaniu małżeństwa bez różnicy wyznania decydują postanowienia § 115 kodeksu cywilnego; księgi małżeństw, prowadzone dotąd przez urzędy parafialne, mają być oddane starostwom, względnie magistratom; zapowiedzi mają ogłaszać władze polityczne na tablicach wywieszonych publicznie w lokalach starostwa względnie urzędów gminnych, w których któryś z narzeczonych mieszka; zezwolenie na małżeństwo ma być składane przed władzą polityczną w obecności dwóch świadków; akt zawarcia małżeństwa ma być w odnośnem starostwie (magistracie) zaprotokołowany i podpisany przez narzeczonych i świadków; sąd delegowany do przeprowadzenia sprawy rozwiązania lub separacyi małżeństwa ma trzykrotnie w różnych odstępach czasu zawezwać małżonków do pogodzenia się; małżonkowie, którzy zawarli ślub przed władzą cywilną, mogą dodatkowo zawrzeć ślub kościelny, którego udziela duchowny tego wyznania, do którego jeden z małżonków należy.

Identyczny wniosek wnieśli także socyalistyczni posłowie Leuthner, Wunsch i tow. z żądaniem wybrania komisyi, którąby do 6 miesięcy wypracowała na powyższych zasadach projekt ustawy.

Frank odszkodowania za ludzkie życie.

Niedawno pojawił się w jednym z dzienników francuskich artykuł pod powyższym tytułem. Chodziło tu o głośny zeszłego roku pojedynek w Algierze pomiędzy burmistrzem miasta d'Orleansville, Pawłem Robertem, a p. Houbé, adwokatem i dyrektorem dziennika „Le Cri d'Alger“, który w tem piśmie zamieścił rewelacye. pod sensacyjnym tytułem: „Ćwierć miliona p. Roberta“. Były to czasy wyborcze w Algierze i p. Houbé pragnął w ten sposób obalić swego kontrkandydata Pawła Roberta, człowieka wielkich zalet i cieszącego się najlepszą opinią, że zarzucił mu w wymienionym artykule zrobienie olbrzymiej fortuny kosztem kolonistów francuskich i na gruzach ich ruiny.

Bezpodstawnymi zarzutami uczuł się naturalnie obrażony p. Robert, a gdy p. Houbé nie chciał odwołać swego artykułu, przyszło do orężnego starcia. Burmistrz Robert, nie pociągnąwszy nawet za cyngiel swego pistoletu, padł — przeszyty kulą, z ręki swego przeciwnika i zmarł w drodze do domu.

Sprawa poszła przed sądy, gdzie kalumniatora i zabójcę skazano dosłownie — na jednego franka odszkodowania!

Monstrualne takie, a jednak niekiedy jeszcze powtarzające się zajście, znalazło jeszcze oryginalne oświetlenie we wspomnianym już artykule, którego autorem jest jeden z widzów pogrzebu ofiary pojedynku, mera Pawła Roberta. Autor opisuje, jak przechadzając się po ulicach Algieru, ujrzał okazały pogrzeb, w którym brali udział najwięksi dygnitarze afrykańskiej kolonii Francyi.

„Zapytałem jednego z przechodniów, pisze dalej autor, czyj to pogrzeb?

— A, burmistrz z d'Orléansville, odpowiedział mi uprzejmie ów człowiek. Obrażono go i oczerniono w pewnym dzienniku i skutkiem tego przyszło do pojedynku. Widać — objaśniał mnie dalej mój interlokutor, nie należący do klasy, w której pojedynek jest zwyczajem — tak to bywa w wielkim świecie; pan sam zapewne zna dobrze to życie. Gdy ktoś zostanie dotknięty, obrażony lub oczerniony, to honor wymaga, jak zwykli mówić ci panowie, by narazić swe życie celem „zniweczenia“ obelgi czy krzywdy, którą ktoś nam wyrządził. Trzeba bowiem — „pomścić obrazę“. Nie dość, że panu ktoś następował na pięty; trzeba dać sobie jeszcze wpakować gdzie kulę, aby o całem zajściu — zapomnieć.

My inni, ludzie prości, zwracamy się w podobnych wypadkach do sądu, jeżeli nas stać na to, lub robimy sobie sami satysfakcyę, przetrzepując dobrze winnego; to sprawia ulgę i człowiek odchodzi zadowolony. Inaczej rzecz się ma u panów z „towarzystwa“; ich takie załatwienie sprawy nie zadowala. Idzie się więc do człowieka, który pana

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

111 (Ciąg dalszy).

Kłęby dymu wdzierać się poczęły do środka, a wśród nich już od czasu do czasu ukazywały się płomienne języki.

Trinquemaille widząc, że śmierć się zbliża i chcąc się wyspowiadać, rzucił się do stóp Bouracan'a, który potężnem swem tchnieniem starał się dym rozpędzać.

— W imię Jezusa! — jęczał — przyjm wyznanie moich win i daj mi rozgrzeszenie!

— Ja nie pyć kaplon! — odparł Buracan i znów bronić się od dymu począł.

— Cóż to szkodzi, ty głupcze! Słuchaj tylko. Pamiętam, było to w roku 1534, a miałem wówczas lat siedmnaście, popełniłem pierwszy występek, mianowicie:

— Ile to lat temu! — szydersko zauważył Strapafar, którego sucha postać chwilami tylko rysowała się wśród kłębów dymu.

— Dwadzieścia pięć lat! mój bracie! — odparł Trinquemaille, zwracając się troche na lewo do tego dobrowolnego spowiednika.

— Dwadzieścia pięć lat! Licząc dwanaście grzechów przez dzień i dwanaście przez noc, otrzymamy takę liczbą występków, jakiej w żaden sposób nie zdążysz wyliczyć! Szkoda i zaczynać!...

— To prawda!... — szlochał Trinquemaille. *Mea culpa.* Dusza moja zgubiona! Ach! Chryste Panie! Ach! Święty Pankracy! Oto płomienie piekielne już nas ogarniają!

— Pić mi się chce! — ryknął Bouracan.

Królewicz nic nie mówił, nic nie słyszał. Z głową ukrytą w dłoniach, po raz pierwszy w życiu, w tej chwili zbliżającej się śmierci, rozmyślał o rzeczach, które go dziwiły.

Nagle, podczas gdy Trinquemaille, którego płomienie dosięgały, słał rozpaczliwe wezwania do któregoś świętego, Królewicz bezmyślnie otworzył oczy, rzucił spojrzenie dokoła i spostrzegł coś, czego dotąd nie zauważył.

Skoczył na równe nogi, gdyż była to klapa, otwierająca wejście do podziemi, kto wie... możliżliwość ucieczki...

Wskazał na klapę swym towarzyszom. Z rykiem rzucili się ku niej. Klęcząc, dysząc ciężko, już przez wpół dusząc się dymem, starali się ją podźwignąć. Puginały ich złamały się, paznogcie krwawiły. Zrozumieli, że klapa zamyka się i roztwiera za pomocą jakiegoś tajemniczego mechanizmu i że ich wysiłki daremne.

Podnieśli się, zamieniając z sobą wzrok straszny, którym mówili: „wszystko stracone“.

I nagle... klapa zaczęła się podnosić. Widać było schody kamienne, oświecone słabem światłem, które szło ku nim.

Zdumieni pochylili się nad otworem i ujrzeli tę, co światło niosła.

Wydała się im zjawiskiem nadziemskiem, cała w bieli, oświecona blaskiem świecy woskowej, którą w ręku niosła, wznosiła ku nim twarz swą strwożoną a jasną i miłym gestem wzywała ich, aby szli ku niej.

— Ta święta dziewica zstępuje ku nam — szepnął Trinquemaille i wszystkich przeszedł dreszcz, jak przed nadprzyrodzonem zjawiskiem.

Królewicz Rębacz uczuł niewysłowioną słodycz przenikającą mu serce wraz ze zdumieniem, jakiem przejęty byłby niewidomy od urodzenia, gdyby nagle ujrzał cudowne światło dzienne.

— Florissa! — szepnął.

Drżał. W głowie jego panował zamęt. I uczuł wstyd, że jest tak słabym, on który zwykł się niczego nie obawiać i dumnym był z tego.

Wstrząsnął głową i szorstko zawołał:

— To córka wielkiego prefekta!... No! towarzysze! Schodzić!...

Pchnął Corpodibale'a na schody, dał potężnego kułaka Strapafar'owi, schwycił Trinquemaille'a i Bouracan'a za uszy i kiedy wszyscy byli poza klapą, wtedy spojrzał raz jeszcze z wściekłością na płomienie i szedł sam za nimi, zapuszczając klapę, która z głośnym hukiem zapadła.

Tymczasem Florissa postawiwszy świecę w obszernem podziemiu, sama kierowała się galeryą ku drzwiom prowadzącym do pałacu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

obraził i mówi się do niego: „Panie, pan mnie obraziłeś, jestem więc gotów pozwolić, byś przelał krew moją, abym uzyskał satysfakcyę; być może, że i mnie uda się przelać pańską krew — nie jestem tego wprawdzie zupełnie pewny, ale to wszystko jedno: i to krew i to, a czy ona pańska, czy moja, to już rzecz małej wagi!“

I proszę pana — kontynuewał ów człowiek — my, ludzie prości, nie możemy ani rusz zrozumieć takiej filozofii.

Byłem dawniej stangretem w pewnym bardzo porządnym domu. Musiałem zaś stamtąd odejść przez zupełnie podobny wypadek, jak ten ostatni z merem d'Orléanville. Pan mój, najlepszy w świecie człowiek, był żonaty. Lecz kilku osobom zależało na tem, by poróżnić pana z panią i aby pani podobał się więcej kochanek, jeden z przyjaciół pana.

Pewnego dnia, wczesnym rankiem, kazano mi zaprzęgać. Mój pan wsiadł do powozu z jednym ze swych znajomych. Był bardzo blady, a gdy mi powiedział, dokąd mam jechać, miałem już przeczucie czegoś złego. Udaliśmy się do pobliskiego lasku, z którego po pewnej chwili wyniesiono mojego pana, skrwawionego, ciężko rannego. Wiedziałem już, że chodziło o pojedynek. Pan mój wyzionął na drugi dzień ducha, a jego zabójcą był właśnie ów gagatek, o którym szeptano, że jest kochankiem pani.

Opłakując serdecznie mego dobrego pana, mówiłem do innych ze służby: Jak to jest możliwe, aby dać się zabić z wielką ceremonią przez kanalię, zasługującą jedynie na kopnięcie nogą! Gdzie jest sprawiedliwość, jeżeli złoczyńca ma prawo zabić człowieka z tej tylko racyi, że sam dopuścił się wobec niego łajdactwa na jego koszt? I dlatego pozwolić zabić skrzywdzonego w obecności czterech panów, którzy się temu spokojnie przypatrują! Jak taki inteligentny człowiek, jak mój biedny pan, mógł pozwolić na to, by ten rzezimieszek dorzucił zło do złego, a sam cało uszedł ze wszystkiego!?

— Tego nie nazywa się w wielkim świecie zabójstwem — poprawił mnie kamerdyner. — On także musiał zrobić to, to zrobił, aby odzyskać imię człowieka honorowego i być przyjmowanym, jak i przedtem, przez ludzi ze swego towarzystwa!

Na tym dylemacie zakończył stangret swe opowiadanie, a autor cytowanego przez nas artykułu przywiódł sobie na pamięć tak wysoce pocieszający fakt istnienia w Europie, w Niemczech, Włoszech, Węgrzech, Polsce i Hiszpanii Ligi przeciwpojedynkowych i ku obronie czci, udowadniających wszystkim, że pojedynek jest absurdem, barbarzyńską pozostałością wieków średnich, którą stanowczo należy z życia usunąć.

Rada miasta Krakowa.

Ostatnie posiedzenie przed feryami. — O muzeum w Rapperswylu. — O pomnik Kościuszki. — Artykuł „Nowin“ o Barbakanie. — Ostateczne uchwalenie budżetu. — Jakie podatki będziemy płacić? — Ostra scysya między r. m. Daszyńskim a ks. dr. Caputą. — W obronie młodzieży. — Zakaz goszczenia młodzieży szkolnej w szynkach. — Koniec posiedzenia.

Mimo tropikalnego wprost upału odbyło się wczoraj przy bardzo licznym komplecie posiedzenie Rady miejskiej, na którem dokończono przerwanej w piątek dyskusyi budżetowej, poczem ostatecznie **uchwalono budżet Wielkiego Krakowa na rok 1911** a to według przedłożonego preliminarza. Przebieg posiedzenia, któremu przewodniczył prezydent dr Leo, był następujący:

Mieszkańcy Ludwinowa wnieśli protest przeciw wyborowi r. m. Batki — protest ten po odczytaniu przekazano komisyi weryfikacyjnej.

R. m. dr. Rosenblatt zgłasza wniosek nagły, aby na tegoroczną Radę zarządzającą Muzeum w Rapperswylu na dni 7, 8 i 9 sierpnia wysłać delegata Rady. Referent proponuje wysłanie dyr. Kopery, celem zbadania stanu Muzeum i przedłożenia Radzie m. Krakowa sprawozdania oraz wniosków co do dalszego udzielania przez gminę m. Krakowa subwencyi na cele muzealne. Nagłość i treść uchwalono.

R. m. Konopiński domagał się wykonania uchwały Rady miasta i wyznaczenia miejsca pod pomnik Kościuszki w zachodniej części Rynku i przedłożył wniosek, domagający się wyznaczenia miejsca jeszcze w bieżącym roku.

Wiceprezydent Sare przypomina, że wprawdzie Rada miasta uchwaliła wyznaczyć miejsce pod pomnik w Rynku, ale postanowiła zarazem zasięgnąć opinii Rady artystycznej co do usytuowania go w Rynku. Rada artystyczna uchwaliła przedstawić Radzie miasta memoryał, sprzeciwiający się stawieniu pomnika w Rynku.

Po przemowie r. m. Kosobuckiego, który popierał wniosek r. m. Konopińskiego, Rada cały ten wniosek uchwaliła.

R. m. Daszyński interpeluje w sprawie **zachowania się policyi.** Przed kilku dniami poranił jeden policyant na ul. Długiej człowieka, w niedzielę ściągnęli dwaj policyanci z karyolki pocztowej koło dworca pocztyliona Wasielskiego, który uderzył głową o bruk i wkrótce skonał. Mowca domaga się, aby prezydent zwrócił się w tej sprawie do komendy korpuśnej i dyrekcyi policyi.

Prezydent Leo przyrzeka w ostatniej sprawie spełnić żądanie i zaznacza przy tej sposobności, że bawiąc teraz w Wiedniu, przekonał się, iż **czynniki miarodajne nie mają nic przeciw temu, aby w Krakowie policya wojskowa zamienioną została na cywilną;** potrzeba będzie jednak na to znacznych wydatków.

Do działu XI (sztuka i zabytki historyczne) uchwalonego na ostatniem posiedzeniu, zabiera dodatkowo głos r. m. prof. Domański i konstatuje na podstawie ogłoszonego niedawno artykułu w „Nowinach“, że Barbakan, ten najcelniejszy zabytek budownictwa wojskowego z początku 15-go wieku, znajduje się w opłakanym stanie. — Mowca zgłasza następującą rezolucyę: „Wzywa się budownictwo miejskie, aby bezzwłocznie zbadało stan Barbakanu i odnośne wnioski przedłożyło sekcyi ekonomicznej“.

W dalszym ciągu przystąpiła Rada do obrad nad działem XII (oświata). Referent r. m. dr Bandrowski.

R. m. Stan. Nowak energicznie protestuje przeciw wygłoszonej na ostatniem posiedzeniu mowie ks. dra Caputy, który oświadczył, że „wolałby, aby wśród nauczycielstwa było więcej ideału, a mniej zabiegów materyalnych“. W obszernym wywodzie stwierdza mowca, że zarzuty ks. Caputy są krzywdzące: nauczycielstwo z całą sumiennością i ponad siły spełnia swe obowiązki wobec społeczeństwa, z ideą w sercu i prawdą na ustach. Jeżeli czyni również starania o polepszenie bytu, to tego za złe mu brać nikt, zwłaszcza ksiądz, nie powinien. Zarzuty ks. Caputy mowca jako prezes kraj. Związku nauczycielstwa ludowego z całą stanowczością odpiera.

Ks. dr Caputa (przerywając): Pan mnie obraża! Pan walczy z wiatrakami! Ja to sprostuję!

Po przemowach r. m. Gertlera, który domagał się zreformowania kursów Baranieckiego i r. Maciołowskiego, który protestował przeciw umieszczeniu na podwórzu szkoły im. Władysława Jagiełły budynku po dioramie grunwaldzkiej, zabrał głos r. m. ks. dr Caputa. Mowca odpiera zarzuty r. Nowaka i oświadcza, że ceni stan nauczycielski, uznaje doniosłą jego pracę, ale pragnąłby, aby wychowawcy młodego pokolenia więcej myśleli o ideałach, a mniej o stosunkach materyalnych.

R. m. Konopiński domaga się takiego urządzenia w teatrze miejskim, aby osoby, zwłaszcza panie, wychodząc z teatru, mogły bezpośrednio z przed westybulu odjeżdżać. Dalej przemawiał w sprawie teatru ludowego. Uchwalamy dla tego teatru subwencyę w kwocie 2000 kor., a nie wiemy, jak obecny entreprener ten teatr prowadzi. Mowca domaga się, aby sprawozdanie miejskiej komisyi teatralnej obejmowało także w przyszłości teatr ludowy.

Wreszcie domaga się mowca jaknajprędszego rozwiązania kwestyi budowy gmachu dla teatru ludowego, którego potrzebę wszyscy uznają, gdyż jak długo teatr ludowy nie będzie miał własnego gmachu, tak długo nie może być mowy o racyonalnem prowadzeniu teatru ludowego. Nie wdając się w polemikę między r. m. Nowakiem a ks. drem Caputą, musi mowca, jako delegat do Rady szkolnej krajowej, skonstatować, że nauczycielstwo ludowe, a zwłaszcza krakowskie, stoi bardzo wysoko. Bardzo wielu nauczycieli ludowych ma ukończone studya filozoficzne, a trzech posiada doktoraty filozofii. Ze sfer nauczycielskich krakowskich wychodzi inicyatywa do działalności na niwie pedagogiczno-literackiej, bardzo cenionej w Radzie szkolnej krajowej. Wkońcu apeluje mowca do Rady miejskiej, aby nie rozeszła się dzisiaj, nie uchwaliwszy wniosków, zakazujących w szynkach i restauracyach dostarczania napojów spirytusowych młodzieży i studentom.

R. m. Iglicki domagał się utworzenia kursów tapicersko-dekoracyjnych przy tutejszym Instytucie dla popierania rękodzieł, a r. m. Wolny wykazywał potrzebę urządzenia kursów wieczornych uzupełniających dla młodzieży stolarskiej.

Prez. dr Leo: R. m. Konopiński wygłosił apel do Rady, abyśmy się nie rozeszli bez uchwalenia zakazu uczęszczania młodzieży do lokali. Zgadzam się z tem najzupełniej i proszę panów mowców o ograniczenie się w swych przemówieniach, bo w przeciwnym razie napewno się rozejdziemy... (Wesołość).

R. m. Daszyński stwierdza, że jeżeli ktoś, jak p. Stanisław Nowak, staje w obronie nauczycielstwa, to zasługuje na szacunek, nie na takie zarzuty, jakie postawił ks. Caputa, który przecież na jednem z ostatnich posiedzeń domagał się „usunięcia żebraków poza miasto“, bo wstyd przynoszą Krakowowi. Tak samo Rotszyld wołał do swej służby, gdy do niego przyszedł biedny żydek galicyjski po wsparcie: „Weźcie mi tego człowieka z przed oczu, bo mi się serce kraje, gdy patrzę na jego nędzę!“ (Wesołość). Jeżeli ks. Caputa zarzucił nauczycielstwu, że w czasie wyborów zabierało głos, to mowca na to odpowie, że duchowieństwo w czasie wyborów posługiwało się amboną, aby swoich kandydatów popierać...

R. m. ks. Caputa: To nie ujeżdżalnia!

R. m. Daszyński: To nie ambona: Kto jest dziś dobrym Polakiem, ten będzie tego zdania, że wszelkie trzeba poczynić starania, aby nauczyciel ludowy przestał być głodomorem.

R m St. Nowak jeszcze raz wyraża ubolewanie z powodu wypowiedzianych zarzutów przez ks. Caputę, który je obecnie częściowo cofa. Mowca podnosi, że jak ks. Caputa mówi w Krakowie, tak w całym kraju duchowieństwo bardzo często występuje przeciw dążeniom i żądaniom nauczycielstwa

R. m. ks. Caputa: To fałsz!

R. m. Daszyński: To prawda!

Prez. dr Leo wzywa do spokoju.

R. m Daszyński: To niechaj ks. Caputa szanuje suknię kapłańską i nie zaczepia.

R. m. St. Nowak kończy swe wywody słowy, zwróconemi do ks. dra Caputy: „*Medice, cura te ipsum!*“

R. m. Gertler domagał się najrychlejszej budowy domu ludowego, którego brak daje się bardzo odczuwać.

Prez. dr Leo wyjaśnia, że co do budowy domu ludowego, wyłoniły się różne projekty. Ponieważ zakład ma kosztować przeszło pół miliona koron, przeto należy się dobrze zastanowić nad ustaleniem ostatecznego programu. Mowca zaznaczył dalej, że jest gorącym zwolennikiem utworzenia dzielnicy rękodzielniczej i warsztatowej na gruntach pofortecznych; mowca dąży też do rozszerzenia praktycznego wykształcenia młodzieży rękodzielniczej.

Wiceprezydent Sare udzielił wyjaśnień co do spraw technicznych, poruszonych przez mowców. Przeniesienie budynku z placu św. Ducha na dziedziniec szkoły im. Władysława Jagiełły i pomieszczenie w nim dekoracyj teatralnych, nie przyniesie szkody ani szkole, ani dzieciom. Pomieszczenie budynku będzie tylko prowizoryczne, ponieważ podjęte będzie rozszerzenie składu na dekoracye przy ul. Radziwiłłowskiej.

Dyrektor Muzeum Techniczno-przemysłowego p. Till wskazał, że kurs tapicerski będzie zaprowadzony w roku przyszłym; mowca wskazał na urządzone już w Muzeum kursy i na program ich w przyszłości. Dalej omówił jeszcze urządzenie kursu wieczornego dla stolarzy, do czego jest konieczne urządzenie warsztatowe. Przeprowadzono studya w sprawie budowy domu rękodzielniczo-maszynowego.

Zabiera głos w sprawie osobistej ks. dr Caputa: Forma, w jakiej przemawiał tutaj r. m. Daszyński zwalnia mnie od merytorycznej odpowiedzi! To jest czelność z jego strony!

R. m. Daszyński (zrywa się gwałtownie): Proszę mnie wziąć w obronę przed podobnemi wyrażeniami, gdyż inaczej będę zmuszony sam się bronić!

Wiceprez. dr Szarski: Księże drze Caputo! Wyraz „czelność“ nie nadaje się do dyskusyi!

Daszyński: Niech tutaj ksiądz nie zaczepia!

Ks. dr Caputa: Co do p. Nowaka, oświadczam kategorycznie, że sfery duchowne nigdy nie występowały przeciw podwyższeniu dotacyi nauczycielom. Kto czyta prawdziwą prasę chrześcijańską, ten o tem doskonale wie. Protestuję przeciw temu, aby nauczyciele mówili o duchowieństwie: *Medice cura tu ipsum!*

R. m. Daszyński zabiera zówniez głos w „kwestyi osobistej“ i oświadcza, że jeszcze się nigdy nie zdarzyło, aby w Radzie miasta Krakowa kolega koledze zarzucił złą wolę. Poprzednikami ks. Caputy w tej Radzie byli duchowni ks. Spis i ks. Krupiński, dla których mowca — mimo zrozumiałych różnic zasadniczych — czuje najwyższy osobisty szacunek. Ks. Caputa wniósł do tej Rady ton, tutaj dotąd nieznany. Nie może zaś ks. Caputy usprawiedliwić ani świeżość jego w tej Radzie ani temperament. Mowca prosi ks. Caputę, żeby nie był „borbifaxem“ i w interesie duchowieństwa nie rzucał wyrazami „czelność“ i „zła wola“, bo to rzecz dzika, obosieczna, a kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie.

Wiceprez. Szarski: Przywołuję p. radcę do porządku za wyrazy „borbifaks“ i „dzikość“.

R. m. Daszyński: To była z mojej strony zapłata za „czelność“ i zarzut złej woli.

Następnie dział „Oświata“ uchwalono, poczem Rada przyjęła *en bloc* dalsze tytuły budżetu: Sprawy wojskowe“, „Różne“, budżet gmin przyłączonych Dąbia i Ludwinowa, dalej budżet inwestycyjny, oraz budżety wodociągowy, gazowni miejskiej i elektrowni miejskiej.

W związku z budżetem Rada uchwaliła: Opodatkowani w mieście Krakowie uiszczać będą na cele gminne w ciągu 1911 r.: a) 10 proc. dodatek gminny od wszystkich stałych podatków państwowych z wyjątkiem osobisto dochodowego; b) 5 proc. podatek gminny od czynszów z mieszkań.

Po końcowem przemówieniu generalnego referenta budżetu r. m. J. K Federowicza, przyjęto cały budżet, jak również uchwalono wszystkie w ciągu dyskusyi budżetowej zgłoszone rezolucye, których jest około 100.

Z kolei rzeczy przystąpiła Rada do obrad nad wnioskiem sekcyi prawniczej (referent radca magistr. p. Kosiński) w nader doniosłej sprawie

zakazu uczęszczania młodzieży do szynków.

Wniosek ten opiewa:

W interesie obyczajności publicznej i pieczy nad młodzieżą, a na podstawie § 14 lit. 1. 1., oraz § 60 ustępu 30 statutu miejskiego, Rada miasta postanawia:

Zakazuje się utrzymującym szynkownie, restauracye, kawiarnie, cukiernie i bufety w obrębie miasta Krakowa przyjmować w swych lokalach zarobkowych młodzież niżej lat 14, tudzież bez względu na wiek młodzież szkół niższych i średnich, przychodzącą do tych lokali bez towarzystwa osób starszych, oraz zakazuje się podawać tejże młodzieży, nawet w towarzystwie osób starszych, napojów spirytusowych i dopuszczać ją do brania udziału w dozwolonych w tych lokalach publicznych grach, jak karty, szachy, bilard, domino i t. p. Nad ścisłem przestrzeganiem powyższego zakazu czuwać będą organa policyjne, a przekroczenie powyższego zakazu karać będzie magistrat grzywną aż do wysokości 200 koron, lub w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej aresztem do 20 dni, a ewentualnie także pozbawieniem uprawnienia przemysłowego. Poleca się magistratowi, ażeby powyższy zakaz należycie ogłosił i ścisłego wykonania tego zakazu przestrzegał.

Zabrał głos r. m. Sołtysik i przyjął wnioski z wdzięcznością, widząc w nich zadatek, że budzi się w społeczeństwie odpowiedzialność za wychowanie młodzieży i rozpoczyna się w tej mierze odpowiednia działalność Na młodzież oddziaływują ujemnie nie tylko szynki, ale także pewne płody sztuki i literatury. Mowca przedłożył dodatkową rezolucyę:

Poleca się magistratowi, aby w granicach statutu miejskiego zapobiegał: a) rozpowszechnianiu pism i obrazków, wywierających szkodliwy wpływ na młodzież szkolną; b) uczęszczaniu młodzieży szkolnej na niewłaściwe dla niej przedstawienia w teatrach, cyrkach i kinematografach. (Oklaski).

Wnioski powyższe wywołały ożywioną dyskusyę. **Ostatecznie Rada uchwaliła wnioski, zakazujące goszczenia młodzieży w szynkach,** a rezolucye r. m. Sołtysika przekazano sekcyi szkolnej do rozpatrzenia ze stanowiska pedagogicznego.

Posiedzenie skończyło się o godz. wpół do 10-tej.

Koń i żołnierz jedno ciało.

(Patrz ilustracyę).

Dzisiejsza nasza rycina przedstawia ćwiczenia w konnicy francuskiej. Kawał którym popisuje się żołnierz w ujeżdżalni, skok na koniu przez drugiego konia, mógłby stanowić „punkt atrakcyjny“ w pierwszorzędnym cyrku. Dowodzi to, że kawalerya francuska jest dobra, a jest to kawalerya bardzo ryzykancka. Przy ćwiczeniach jej zdarza się, że całe pułki pędzą cwałem po stoku ogromnie spadzistej góry, przez rowy i skały, że nieraz całe szwadrony padają na ziemię i staczają się w dół, a ćwiczenia nie zatrzymuje się.

Wogóle wobec nałogowych u nas wymyślań na Francyę, niedocenia się tamtejszej armii. A wszystko wskazuje, że ta armia po cichu dosięgła wielkiej doskonałości i że zaprowadziła mnóstwo nowości. W armii francuskiej mniej się uważa na eleganckie maszerowanie żołnierza a więcej na umiejętność robienia bronią i przytomność umysłu, mniej na brutalną dyscyplinę, a więcej na serdeczne pożycie oficerów z żołnierzami.

Korpus oficerski francuski pod względem wykształcenia, kto wie, czy ma sobie równy. Wielu oficerów francuskich jest ludźmi wprost sławnymi w literaturze, a prawie każdy oficer, który dojdzie choćby do stopnia kapitana, uważa sobie za obowiązek honorowy napisać jakąś pracę naukową, w sprawach wojskowych.

W razie więc wojny z Niemcami kto wie, jaki byłby jej wynik?...

Z kraju.

Spłonął hotel w Krynicy. Donoszą stamtąd: W nocy z soboty na niedzielę spłonął duży hotel „Pod trzema koronami“, zamieszkany przeważnie przez ludność żydowską. Zaledwie dwie sikawki były czynny, dwie inne zepsute; naczyń do noszenia wody nie było; wody do sikawek nie można było dostać. Pożar wybuchł o północy, żadnej jednak ofiary nie pochłonął, gdyż ludzie szczęśliwie pouciekali, zdawszy mienie na pastwę płomieni. Hotel ten należał do probostwa grecko katolickiego, które go puściło w dzierżawę; zawierał 150 pokoi i był zamieszkany przez 300 osób.

Z Wadowic. *(Wielki ogień w Skawcach. — Posucha. — Uwolnienie rzekomych szpiegów).* Dnia 21 b. m. wybuchł wieczorem wielki ogień w Skawcach, wiosce położonej w uroczej dolinie rzeki Skawy i zniszczył 18 chałup, 4 stodoły i dom gdzie mieścił się urząd gminny wraz z wszystkiemi książkami, dokumentami i aktami. Ogień został podłożony przez wieśniaka, którego niedawno temu rodzina oddała pod kuratelę z powodu marnotrawstwa; chcąc się zemścić za to na swej żonie, podpalił swoją chałupę, od czego zajęły się

inne gospodarstwa. Szkoda znaczna i po większej części nienbezpieczona. Zbrodniarza już aresztowano i odstawiono do sądu w Wadowicach.

Od kilku dni panuje u nas w powiecie wielka posucha z powodu braku deszczu i niezwykłego gorąca, które dochodzi do 32 stopni Celzinsza. — W wielu wioskach jak n. p. w Ponikwi i w Zawadce zabrakło już wody i wieśniacy dla bydła muszą wodę dowozić z sąsiednich wiosek.

Aresztowani pod zarzutem szpiegostwa uczniowie VIII. klasy Georgowicz i Nowak zostali już wypuszczeni z Olkusza i powrócili do Wadowic.

Z Zakopanego. W niedzielę w południe odbyło się otwarcie wystawy akwafort, urządzonej w nowym gmachu, zbudowanym przez hr. Zamojskiego na Krupówkach. — Sala ogromna i jasna, bardzo ładnie była udekorowana kwiatami. — W związku z wystawą był konkurs na akwaforty, ogłoszony przez Towarzystwo Sztuk Pięknych w Krakowie, a fundusze na nagrody w kwocie 1.200 koron ofiarował p. H. Grohmann; sąd konkursowy stanowili pp.: wiceprezes Tow. Sztuk Pięknych Stachiewicz (który i wiele pracy poświęcił jej organizacyi i wogóle był duszą całej wystawy), rektor Axentowicz, dyr. Kopera i J. Skotnicki.

Nagrodę I. otrzymał p. Wł. Skoczylas (godło „Kreska") za akwaforte „Stary góral"), II. nagrodę otrzymał Jan Rubczak godło „Maryla" za „Wejście do kościoła św. Barbary w Krakowie", III. nagrodę Stankiewiczówna Zofia bez żadnego godła za „Mój dom rodzinny", IV. nagrodę Jabczyński za „Inowłódź nad Pilicą".

Wyróżniono jeszcze akwaforty p. K. Mondrala.

P. Henryk Grohmann oświadczył, że w roku przyszłym ponownie urządzi konkurs na akwafortę polską.

Zaraz po otwarciu wystawy zakupiło Muzeum Narodowe i krak. Tow. Sztuk Pięknych kilka akwafort Skoczylasa, Skotnickiego (*hors concours* nadesłane), Stankiewiczówny i Rubczaka

Ze świata.

Aresztowanie morderców śp. Anioła. Z Berlina donoszą: Dzięki zabiegom policyi berlińskiej, pochwycono w Ameryce 16 marca b. r. niejakiego Juliana Sucholewskiego, jednego z zabójców śp. Anioła, urzędnika Banku polskiego w Mysłowicach na G. Śląsku. Rokowania o wydanie Sucholewskiego trwały kilka miesięcy, poczem odstawiono go do Bremerhaven, gdzie go oczekiwał komisarz policyjny, aby go odwieźć do Bytomia. Tymczasem pochwycono w Bytomiu niejakiego Stefana Garbaczaka, którego posądzono wprawdzie o współudział w zbrodni, lecz nie o współwiedzę, gdyż widywano go nieraz w towarzystwie Sucholewskiego.

W drodze z Bremerhaven do Bytomia zeznał Sucholewski, że jeden z jego towarzyszy nazywa się Kruger. Gdy następnie skonfrontowano w Bytomiu Garbaczaka z Sucholewskim, zawołał tenże ze zdziwieniem: „To jest przecież Kruger!" — Tak więc pochwycono drugiego mordercę.

Trzecim zabójcą jest niejaki Władysław Radwan. Tego niebezpiecznego ptaszka ścigał ajent policyi berlińskiej Bussdorf całymi miesiącami. Pojechał on za nim do Paryża, Moskwy, Petersburga i Warszawy. Na ślad jego wpadł Bussdorf z pomocą jego fotografii, która znajdowała się w jego ręku.

Pootyer pewnego hotelu w Warszawie zapewniał Bussdorfa, że z fotografii poznaje niejakiego Stokowskiego, który jednak udał się przed pewnym czasem na Syberyę do Irkucka. Bussdorf udał się niezwłocznie w podróż koleją syberyjską, zasięgając na każdej stacyi wiadomości o zbiegu. Nie zdoławszy go jednak pochwycić, przybył Bussdorf do Łodzi, gdzie mu oświadczono, że człowieka, mającego wielkie podobieństwo do tego, który jest wyobrażeny na fotografii, pochwycono w Krasnojarsku z powodu tego, że popełnił gdzieś dwa nowe zabójstwa. Jak się okazało, człowiekiem tym był poszukiwany przez Bussdorfa morderca śp. Anioła, Radwan. Radwan jest z całej tej trójki najniebezpieczniejszym wspólnikiem. Jest on anarchistą: w Ameryce prowadził żywot iście rozbójniczy ze wspólnikami jednego pokroju co on, zatrzymywał pociągi i obrabowywał podróżnych, a w Argentynie był przewodniczącym klubu anarchistycznego. Włada on językami: rosyjskim, polskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim i francuskim. Chodzi teraz o to, aby wydały go władze rosyjskie, skoro to nastąpi, stanie cała ta rozbójnicza trójka przed sądem przysięgłych w Bytomiu.

Upały.

„Fala gorąca" nawiedziła całą Europę. Zewsząd, od Londynu aż po Lwów, dochodzą wiadomości o niebywałej kanikule, pociągającej za sobą mnóstwo wypadków.

W niedzielę w **Wiedniu** temperatura w cieniu doszła nawet do 31·5° C. Wskutek tych trwających od kilku dni upałów liczba osób przybywających do zakładów kąpielowych jest tak wielka, że ani połowa nie może znaleść miejsca. Wskutek tego znaczna część idzie się kąpać na wolny Dunaj, co miało znowu ten smutny koniec, że, jak policya skonstatowała, w ciągu dnia wczorajszego **8 osób utonęło w Dunaju.** Skutkiem udaru słonecznego zmarł nagle na ulicy Otton Leitenberg, 64 letni redaktor „Vaterlandu".

Z **Londynu** donoszą, że wczoraj było 8 wypadków śmierci z powodu upału.

Z **Hamburga** donoszą: Wskutek upałów 30 osób uległo tu porażeniu słonecznemu. Również w **Kolonii** w sobotę uległo porażeniu 10 osób. Wskutek panującej suszy, zasiewy narażone są na zniszczenie.

Karlsbad. Wczoraj był tu taki upał, że ludność znaczniejszą część nocy spędziła pod gołem niebem poza miastem.

Naokoło sceny i estrady.

Z opery.

Nawskroś muzyką przepojona melopea Verdiego dała wielką obfitość dzieł, pełnych najwspanialszych harmonij, linij, melodyi, tudzież wyrazu, które, acz uważa się je jako trącące myszką, słucha się jednak z pełną satysfakcyą, pojąc się — po wysłuchaniu zgrzytów, ryków, alteracyi i t. d. muzyki nowoczesnej — prawdziwą muzyką, wypływającą z obfitych głębin szczerego natchnienia. Wszystkie opery Verdiego utrzymujące się stale na repertoarze, cieszą się zawsze powodzeniem. Do nich należy „Rigoletto". W Krakowie nie słyszeliśmy tej opery od lat kilku (nie może być braną w rachubę dyletancka jej ostatnia i nie należycie przygotowana repryza), to też wczoraj wypełniona była widownia słuchaczami, których na przedstawieniach dzieł Verdiego nigdy nie braknie.

Partyę kapitalną odtworzył p. Okoński. Nie była to postać taka jaką zwykle nam daje ten niezwykle utalentowany artysta. Odtwarzał bowiem postać nieszczęśliwego starca po raz pierwszy i nie nabrał w tej partyi tego rozmachu, którem porywa w innych partyach. Głosowo stanął na wysokości zadania, prowadząc w granicach swej sprawności śpiewacko-technicznej kantylenę śpiewnie, akcentując momenta śpiewackie oraz dając wyraz muzycznej części swej nielatwej do opanowania partyi. Księcia śpiewał z powodzeniem p. Łowczyński, który zarówno kunszt śpiewacki, jak i aktorski doprowadził do poważnych rezultatów, zyskując nie tylko poklask audytoryum za przygodne szczęśliwe chwile swych usiłowań estetycznych, lecz uznanie znawców, którzy ze spokojem patrzą na karyerę artysty i jego nieustanną pracę nad rozwojem swego talentu.

W partyi Sparapneilla pożegnał p. Tarnawski publiczność krakowską i scenę lwowską, której w stagione obecnem był wraz z dzielną i utalentowaną śpiewaczką p. Lachowską prawdziwą i niemałą ozdobą.

Pomniejsze partyjki w opracowaniu pp. Paszkowskiego, Solikowskiego, Schidta i Fedyczkowskiego wypadły zadawalająco.

Jedyną postać kobiecą w „Rigolecie" Gildę odtworzyła p. Makusz-Siebauerowa w sposób przynoszący zarówno jej aspiracyom artystycznym jak niemniej wiedzy śpiewackiej prawdziwy zaszczyt. Piękny dźwięk, wydobywany z łatwością, działał sympatycznie na słuchacza, mimo pewnych niejasności w wymowie, które może dałyby się usunąć rozjaśnieniem dźwięku — a lwią część w tem miała muzykalność młodocianej i wysoce sympatycznej śpiewaczki. Tę trochę koloratury, którą ozdobił Verdi partyę Gildy oddawała p. Makusz bardzo poprawnie i gdyby nie walka z rozwlekłem tempem, byłaby może partya Gildy jeszcze sympatyczniejsze wywarła wrażenie na słuchaczu-mężu. Jako zjawisko sceniczne ujmuje p. Makusz przedewszystkiem wdziękiem wiośnianej postaci, przyczyniającym się niemało do podniesienia momentów gry scenicznej.

Operę prowadził p. Wolfsthal, nadając całości tempo nieco za wolne. *St. Bursa.*

Z teatru w Parku krakowskim. „Wesoły karnawał" wodewil C. Danielewskiego zyskał sobie szczerą sympatyę publiczności. Złożyły się na to doskonałe kuplety C. Danielewskiego, udatnie wykonane tańce i nader miła ilustracya muzyczna. Dziś przeto daje dyrekcya jeszcze raz tenże wodewil.

Co słychać w mieście?

Upał. Od wczesnego ranka panuje dzisiaj upał nieopisany, który w południowych godzinach doszedł do wysokości 32 stopni Cels. w cieniu. Pod wpływem upału wszyscy bardzo cierpią, lecz na szczęście kroniki Pogotowia nie notują do tej chwili ani jednego wypadku porażenia słonecznego. Tylko w kilku punktach miasta — między innemi przy ul. Wiślnej — padły na bruk konie w ciężkich zaprzęgach, rażone udarem słonecznym. W dzisiejszym, czwartym z rzędu dniu upałów, mamy wody w wodociągu miejskim podostatkiem, tak, że na razie nie zagraża nam wcale brak wody, który w analogicznych warunkach przed dwoma laty doszedł do rozmiarów katastrofy.

Zniesienie kolei okrężnej w Krakowie. Dnia 15 sierpnia br. zostanie nareszcie zniesioną linia kolei okrężnej w Krakowie. Ruch osobowy ustanie o 12 w nocy dnia 15 sierpnia, poczem przestrzeń między Warszawskim mostem a Podgórzem-Bonarką odstąpioną zostanie za odpowiedniem odszkodowaniem, gminom m. Krakowa i Podgórza. Most za Zwierzyńcem zostanie oddany gminie miasta Krakowa.

Samobójstwo dra Süsskinda. Według zasięgniętych przez nas autentycznych informacyi, sprawa przyczyn samobójstwa dra Süsskinda przedstawia się następująco: Przed rokiem przystąpił dr. Süsskind — jak wiadomo lekarz kąpielowy w Karlsbadzie — do budowy wielkiej kamienicy w najruchliwszym punkcie Karlsbadu, bo naprzeciw „Sprudla." Plany sporządził mu miejscowy architekt i w jesieni ubiegłego roku rozpoczęto budowę. W toku budowy zgłosił się do dra Süsskinda architekt z Wiednia, niejaki Röderer, przedstawiciel jakiegoś wiedeńskiego przedsiębiorstwa budowlanego i zaproponował drowi Süsskindowi, że on mu będzie prowadził dalszą budowę jego domu po cenie o wiele niższej, aniżeli ów architekt karlsbadzki. Dr Süsskind zgodził się na to, odebrał budowę dotychczasowemu przedsiębiorcy i powierzył ją Röderowi, przyczem odrazu wręczył mu weksle na kilkadziesiąt tysięcy koron, które tenże zeskontował. Tymczasem w niedługi czas potem okazało się, że ów Röderer jest zwykłym oszustem — został on bowiem w Wiedniu zdemaskowany i osadzony w więzieniu. Dr Süsskind musiał weksle przez się podpisane wykupić a budowę musiał z powrotem powierzyć pierwotnemu przedsiębiorcy. Z tych i innych przyczyn — budownictwo karlsbadzkie czyniło ustawicznie trudności — budowa się opóźniła, wskutek czego dr. Süsskind poniósł dalsze straty, gdyż wynajął w swym domu lokal na kawiarnię, przyczem zobowiązał się dostarczyć kawiarni lokalu aż do pewnego dnia a to pod rygorem obowiązku zapłaty odszkodowania za każdy dzień zwłoki po 200 kor. Dr Süsskind nie mógł dostarczyć lokalu na dzień umówiony, wskutek czego musiał płacić powyższe odszkodowanie.

Najbliższa rodzina dra Süsskinda nic nie wiedziała o tych wszystkich jego transakcyach, a w szczególności najmniejszego nie miała pojęcia o kursujących wekslach z jego podpisem. Dr Süsskind z powodu tych niepowodzeń popadł w stan najwyższego rozdrażnienia i targnął się na swoje życie. Stan majątkowy dra Süsskinda jest na ogół pomyślny, gdyż kamienica w Karlsbadzie warta conajmniej 850.000 K. Pozatem majątek żony z domu p. Wachtlówny — połowa wielkiej kamienicy przy ul. Grodzkiej — jest nienaruszony.

Zaznaczyć wreszcie należy, że ów aresztowany Röderer kręcił się zeszłego roku jakiś czas po Krakowie i usiłował nawiązać stosunki z tutejszymi przedsiębiorcami budowlanemi, lecz mu się „interes" nie udał.

Śmierć dziecka pod kołami wozu. Na Piaskach na Grzegórzkach wpadło wczoraj po południu 2-letnie dziecko, córeczka robotnicy Rojewskiej, pod koła wozu nr. 15, należącego do tutejszego zakładu czyszczenia miasta i zostało na śmierć przejechane. Woźnica nie zauważył dziecka, bo wpadło ono między przednie a tylne koła wozu. Dziecko bawiło się przed domem bez nadzoru, matka bowiem zajęta była przez cały dzień w jednej z tutejszych fabryk tutek.

Kradzież z włamaniem. Dzisiejszej nocy dokonano kradzieży z włamaniem w sklepie zegarmistrzowskim Benjamina Buchsbauma przy ul. Krakowskiej l. 13 i skradziono sporą ilość zegarków i innych biżuteryi ogólnej wartości 3000 kor. Szkoda była ubezpieczona. Policya jest już na tropie sprawcy, który pozostawił w sklepie kawałek pilnika.

Usiłowane włamanie. Dzisiaj w nocy zauważył żołnierz policyjny, patrolujący przy ul. Loretańskiej, dwóch młodych mężczyzn, którzy usiłowali dostać się przez otwarte okno do jednego z położonych przy tej ulicy mieszkań. Spłoszeni widokiem policyanta poczęli uciekać. Jednego z nich udało się policyantowi przy pomocy drugiego przytrzymać przy ul. Żabiej w osobie 25 lat liczącego, znanego włóczęgę, Piotra Kawę. Natomiast wspólnik jego zbiegł. Nazwiska jego Kawa nie chce wymienić.

Z Podgórza. Zakwestyonowany zegarek, papierośnica i chochla. Michałowi Piegzie odebrano przed kilku dniami złoty zegarek z łańcuszkiem, o cienkich ogniwach i papierośnicę srebrną z secesyjnym kwiatem. Piegza ma mieć podobno jeszcze chochlę ze srebrnym monogramem. — Przedmioty te pochodzą niewątpliwie z kradzieży, lecz Piegza nie chce wymienić właścicieli.

Z kroniki żałobnej.

Jan Madziarski, emer. major 66 p. p., ur. w r. 1830, zmarł dnia 23 bm.

Zofia Genserówna, ukończona słuchaczka seminaryum nauczycielskiego, przeżywszy lat 21, zmarła dnia 21 bm.

Robert Keller, radca m. Bielska, zmarł 23 bm. w Krakowie, przeżywszy lat 67.

Dr Michał Immerglück, kandydat adw., zmarł w 33 roku życia.

Telegramy „Nowin".

Z Rady państwa.

Ustawa bankowa.

Wiedeń. Izba posłów obraduje dzisiaj nad ustawą bankową. Pierwsze czytanie tej ustawy ma być o godz. 2 popoł. ukończone, poczem zabierze głos bar. Gautsch, aby odpowiedzieć na interpelacyę w sprawie drożyzny mięsa.

Po tej przemowie Izba posłów przystąpi do sprawy drohobyckiej. Pierwszy z rzędu w tej sprawie jest wniosek Koła polskiego, który uzasadni krótkiem przemówieniem prezes Biliński.

Następnie przemawiać będzie drugi z rzędu wnioskodawca w tej samej sprawie pos. Diamand.

Spodziewają się, że w piątek odbędzie się ostatnie w obecnej sesyi posiedzenie Izby posłów.

O mięso argentyńskie.

Wiedeń. Bar. Gautsch konferował wczoraj długo z innymi ministrami w sprawie drożyzny mięsa, co do której złoży oświadczenie programowe na środowem posiedzeniu Izby posłów. Potwierdza się wiadomość, że rząd węgierski zechce się zgodzić na import tylko będącej już w drodze przesyłki, wynoszącej 400 tonn mięsa argentyńskiego.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się w ratuszu zwołane przez burmistrza Neumayera zgromadzenie z protestem przeciw zakazowi importu mięsa argentyńskiego. Przemawiali burmistrz i dr Pattai; oświadczyli się oni w najbrdziej stanowczy sposób za zniesieniem zakazu i nazwali tajny traktat przeciwnym ustawie.

Równocześnie odbyło się w tej samej sprawie w Sophiensalen zgromadzenie socyalno-demokratyczne, po którem uczestnicy udali się w pochód na Ringstrasse, na Bellaria policya skierowała ich do dalszych dzielnic.

Ustawy wojskowe w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Sejm węgierski przystąpił wczoraj do dalszej generalnej dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi.

Hr. Stefan Tisza wypowiedział zapowiedzianą mowę. Potępił obstrukcyę i oświadczył, że ostatnie wybory były także wyrazem *votum* narodu przeciw obstrukcyi. Następnie wykazywał konieczność utrzymania mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier, aby mogły spełniać swoją misyę na Bałkanach. — Narody bałkańskie dlatego nie grawitują w pierwszym rzędzie do monarchii, ponieważ (?) nie mają zaufania do jej sił (?). Wyraża przekonanie, że zawikłania bośniacko-hercegowińskie i przykrości, na jakie monarchia była wówczas narażona ze strony Turcyi i Anglii, nie byłyby nastąpiły (?), gdyby wówczas było istniało przekonanie, że Austro-Węgry są silne i dobrze uzbrojone. Należy unikać powtórzenia się takich przykrych zajść. Dlatego **koniecznem jest wzmocnienie marynarki i armii.** Nie należy zostawiać marynarki słabą, gdyż nie wiadomo, czy w przeciągu 24 godzin nie nastąpi jakiś nieprzewidziany wypadek, który odrazu postawi monarchię w centrum sytuacyi politycznej. Hr. Tisza sądzi więc, że uchwalenie ustaw wojskowych jest konieczne w interesie narodu węgierskiego. Przyznaje, że są potrzebne niektóre reformy, jak np. wykształcenie większej ilości oficerów węgierskich. Należy jednak zrzec się walki o dalsze koncesye narodowe w wojsku.

Pożar Konstantynopola.

Konstantynopol. Według komunikatu ministerstwa wojny, podczas pożaru wszystkie dokumenty sztabu generalnego ocalono. Słychać jednak, że kilka kart sztabu zginęło. Dyplomaci zagraniczni wyrażają rządowi współczucie.

Według pewnych informacyj, znaleziono pod mostem w Galacie materyały palne, które już się zaczęły palić.

Około godz. 4 po południu wybuchł trzeci pożar niedaleko miejsca pożaru onegdajszego.

Nowe pożary.

Konstantynopol. Około godz. 2 po południu wybuchł w dzielnicy żydowskiej Balat, pożar, który przybiera groźne rozmiary. 400 domów już zgorzało.

Konstantynopol. Na przedmieściu Skutari wybuchł pożar.

Konstantynopol. Pożar, który zniszczył żydowską dzielnicę Balat, przerzucił się na sąsiednie dzielnice, w których zniszczył 500 domów.

Na Uroczystość M. B. Anielskiej

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, 9 plac Maryacki, telefon 1308. poleca dziełko p. t.

Porcyunkula

czyli skarb łaski serafickiego Św. Ojca Franciszka.

Wydanie drugie powiększone (z obrazkiem) Str. 89, w 32-ce.

Za nadesłaniem kwoty 45 halerzy. w znaczkach pocztowych wysyłka franco.

Poszukiwane:

Handel korzenny Władysława Zaborskiego w Krakowie Nowa wieś poszukuje **dwóch chłopców** do praktyki. 1091

Restauracya Hotelu pod Różą poszukuje dobrego kucharza zaraz. 1092

Cukiernia

w Wadowicach **J. LISKO**

poszukuje praktykanta.

1093

Kupię rentowny handel korzenny z wyszynkiem (lub bez) w Krakowie lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia pod „Aleksander 24" poste restante Kraków za okazaniem kwitu inser. 1094

Chłopiec służący

do biura, obznajmiony dobrze z obsługą, potrzebny zaraz. Zgłoszenia: Bobrowski Radziwiłłowska 25, parter „Tepege".

Bilety wizytowe

wykonuje najtaniej handel

Teofila BĘKNERA

Kraków, Długa l. 4

obok Apteki. 657

Story i żaluzye

najnowszej konstrukcyi po umiarkowanych cenach poleca

1001 **Władysław Pędziwiatr**

Kraków-Dębniki Cz. XI, ul. Podgórska l. 16. (Dom własny). Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.



Słynny od 30 lat

Zakład Leczniczy

dla chorób płciowych skórnych i nerwowych

D-ra J. KAJDACSY

długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specjal.

w Budapeszcie

VIII. ul. Józsefkörut 2

leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza i nerek, upławy, wyniki zakażenia krwi, impotencyę, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, nawet na drodze dyskretnej korespondencyi.

Injekcye „Ehrlich 606" są także w zakładzie zastosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały dzień. 880

Korespondencya w polskim języku.

CYRK HENRY

w zabudowaniu na Błoniach

Nieodwołalnie tylko 12 dni!

Pierwsze Galowe Przedstawienie w piątek **28** lipca 1911 o godzinie **8¼** wieczór.

Najwspanialsze i największe przedsiębiorstwo podróżujące!!!

Na otwarcie program światowy, w Krakowie jeszcze nie widziany!

Przybycie **specyalnego pociągu** we czwartek dnia 27 bm. o godz. 6 wieczorem. **Pochód ulicami miasta.** Niechaj nikt nie omieszka przypatrzeć się temu niezwykłemu widowisku.

Ceny miejsc (włącznie z podatkiem gminnym): Krzesło w loży 5 K 50 h., Fotel (numerowany) 4 K 40 h.. I. miejsce (nienumerowane) 2 K 70 h., II. miejsce 1 K 70 h., Galerya 80 hal.

Codziennie senzacyjne przedstawienie o godz. 8¼ wieczór.

2 W sobotę dnia 29 i w niedzielę dnia 30 b. m. **wspaniałe przedstawienia** o godzinie 4 po południu i o godz. 8¼ wieczór. **2**

852

NAJTANIEJ

SZKOLNE PRZYBORY

Torby i paski na książki, Piórniki, Tabliczki, Kałamarze, Bloki, Zeszyty, Bruliony, Ołówki, Rączki, Pióra, Atrament, Gumy, Scyzoryki, Farby, Kredki, Pendzle, Linie Rysownice, Cyrkle, Papiery Rysunkowe,

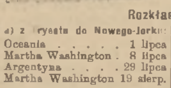
poleca

HANDEL PAPIERU TEOFILA BĘKNERA

KRAKÓW, DŁUGA 4. OBOK APTEKI.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 8

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:	
Oceania	1 lipca	Francesca	29 czerwca
Martha Washington	8 lipca	Laura	20 lipca
Argentyna	29 lipca	Atlanta	10 sierpnia
Martha Washington	19 sierp.		

Informacyi

udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska**, Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.

Dla Galicyi wschodniej 8

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Picolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażerkie Austro-Amerykany, I. Kartnerring 7

„ Biuro pasażersk. Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 36

oraz Wiedeń: Jener. Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska

Pani

której zależy na pielęgnacyi zdrowej cery, szczególnie jeżeli chce piegi usunąć jakoteż osiągnąć miękką skórę i białą płeć, myje się wyłącznie tylko

liliowem mydłem z konikiem

(marka konik)

Bergmanna i Ski w Tetschen nad Łabą

Sztukę po 80 h. nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach i składach kosmetyków etc.

Tanie pierze i puch

1 kg. szarych skubanych K. 2, lepsze K. 2·40, półbiałych K. 2·80, białych K. 4, pierwszej jakości miękkich jak puch K. 6, w najlepszym gatunku K. 7, 8 i 9·60. Puch szary K. 6, 7, biały najlepszy K. 10, puch z pierzi K. 12, od 5 kg. wysyłam opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking(, Pierzyna około 180 cm, długa a 120 cm. szeroka i dwie poduszki o wielkości 80×60 cm. dostatecznie napełniona nowym, szarym, elastycznym i trwałym pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24. Pierzyna sama K. 10, 12, 14, 16. Poduszka K. 3, 3·50, 4. Pierzyny o wielkości 200×140 cm. K. 13, 15, 18, 20. Poduszki o wielkości 90×70 cm. K. 4·50, 5, 5·50. Piernaty z najlepszej dymki o wielkości 180×116 cm. K. 13 i 15, przesyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości **Max Berger w Deschenitz Nr. 404 a,** (Czeski las). **Nie ma ryzyka,** gdyż zamiana jest dozwolona albo zwracam pieniądze. Bogato ilustrowane cenniki wszystkich rodzaji pościeli za darmo. 1064



Największy i jedyny zawodowy, zakład tego rodzaju w całym kraju.

PIERWSZY GALIC.

Zoologiczny Zakład „Ornis"

założony w r. 1893

odznaczony 16 medalami rząd. i więcej jak 250 pierwszemi nagrodami. wł. A. Musielak. Sklep: Kraków, ul. Sławkowska l. 16 naprzeciw Grand Hotelu. Hodowla i własny Zwierzyniec otwarty dla P. T. Publ. w Dębnikach willa „Ornis" tuż za mostem żelaznym na prawo. Zakład poleca po najtańszych cenach różne rasowe psy i drób, jaja do wylęgu. Harc. kanarki, kolibry, gad. papugi, klatki, żywność i t. d. Wypycha tanio ptaki i zwierzęta. Bog. ill. cen. za nad 5 h. marki. 887

Z dniem 15-go lipca 1911 r.

otworzyłem

PRACOWNIĘ FUTER

męskich, damskich i dziecinnych

pod firmą

STANISŁAW KIERZEK

dawniej

P. BOUFAL

KRAKÓW

ulica Szewska L. 23 I. piętro.

„SINGERA" „66" najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

„SINGERA" maszyny nabywać można li tylko w naszych składach. 264

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY SZYC.

Singer Co., Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia

Piłki nożne

Nagolenniki i buciki do tychże.

Lawn-Tennis

Piłki, Rakiety

wszelkie artykuły sportowe polecają





REIM i SKA Kraków

Rynek 37

Cenniki sportowe gratis i franco. 478



HYDROGEN

najpewniejsza i najracyonalniejsza zasypka przeciw poceniu się rąk i nóg. Skutek natychmiastowy. Nie drażni skóry, goi szybko doparzenia i ranki. Wyrób i skład główny Apteka pod „Aniołem" Półwsie ulica Kościuszki l. 4. 1001

Do nabycia w aptece pod „Gwiazdą" Konst. Wiszniewskiego ul. Floryańska. W drogueryi Józefa Hanaka i Sp. ulica Szewska, w drogueryi Zdz. Komorowskiego ulica Floryańska.

Cena pudełka 1 korona.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tot Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadając składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA" JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Masło potaniało

w Mleczarni Łuczanowickiej Kraków, Podwale 6

i dostarcza do wszystkich miejsc kąpielowych w paczkach pocztowych masło deserowe 4½ kg. netto za K. 13·— franko opakowanie.

Magazyn Mebli

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetan Dudziak

Kraków, ul. Floryańska 36, I p.

Skład piwa Karwińskiego

1008

Kraków Dietlowska 89, tel. 431

poleca swoje wyśmienite piwa beczkowe i flaszkowe.

BIURO DZIENNIKÓW MARYANA HUPCZYCA

Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.